

Liberalno-demokratyczne państwo policyjne

Koncentracja na zagrożeniach terrorystycznych i rosnącej potęgze anty imigranckiej prawicy sprawia, że tracimy z oczu zmiany prowadzące do wcale nie muzułmańskiego i nie prawicowego zamachu na prawa i wolności – pisze Dariusz Karłowicz w felietonie na łamach tygodnika „Sieci”

Według „Le Monde” również w tym roku na ulicach Francji spłonęło ponad 1000 samochodów. I co? Ano nic! Sylwestrowe ekscesy stały się normą. We Francji rozruchy, w Berlinie strefa bezpieczeństwa, w Londynie nożownicy. Słowem Europa się bawi. Przeglądałem media. Gdyby nie koszmarny film pokazujący tłuszcę znęcającą się nad policjantką w Champigny, to tegoroczny Sylwester przeszedł by pewnie bez echa. Tysiąc samochodów? Cóż, sylwester jak sylwester. Czy można się dziwić, że nikt nie pisze o naruszeniu „wspólnych europejskich wartości”. Bez sarkazmu! Jak na ostatnie lata tym razem było naprawdę nieźle. Skoro – Bogu dzięki – nikt nie wjechał w tłum, nie wybuchły bomby, skoro na placach nie doszło do zbiorowych gwałtów, a na koncertach nie strzelano z broni automatycznej – to czy można się dziwić, że w relacjach z tej dziwnej wojny domowej (tak, niestety domowej!) czytamy, że „na zachodzie bez zmian”.

A jednak zmiany są bardzo wyraźne. W tej sprawie fakty są nieubłagane. Przystępczość rośnie, a poczucie bezpieczeństwa spada. Władza, która nie gwarantuje bezpieczeństwa abdykuje. Pytanie kto ją

zastąpi? Poważnie rozpatrywane są dwie możliwości. Przed jedną przestrzega prawica, przed drugą alarmują liberałowie i sprzymierzona z nimi lewica. Z oczu schodzi trzecia – co ciekawe jedyna, która stanowi nie tylko możliwość, ale staje się faktem.

*Władza, która nie gwarantuje
bezpieczeństwa abdykuje.
Pytanie kto ją zastąpi?*

Ta pierwsza, to Europa w cieniu minaretu – skutek opisywanej przez Huellebecka uległości.

Perspektywę stanowić ma przyjęta w imię świętego spokoju islamizacja kontynentu pozbawionego już nie tylko woli walki, ale woli życia. Głęboka zmiana w obszarze kultury? Tak, ale również polityki, która nawet jeśli nie przyjęła by formy państwa wyznaniowego, to z pewnością weszłaby w świat obcy europejskim tradycjom wolności (zwłaszcza w ich liberalno-demokratycznej formie).

Możliwość druga, to Europa anty-muzułmańskich radykałów, którzy wykorzystując społeczną frustrację „wreszcie robią porządek”. Obawy nie wydają się na wyrost. Odwołując się do nagromadzonej przez lata pokładów wściekłości na państwo, które odmawia uznania bezpieczeństwa za swój cel zasadniczy „mocni ludzie” mają dziś w ręku mocne argumenty. Trudno wątpić, że również w tym scenariuszu bezpieczeństwo oferowano by w zamian za prawa i wolności.

A scenariusz trzeci? I tu mamy do czynienia z ograniczeniem wolności w imię przywrócenia porządku. Różnica polega na tym, że zmiana dokonuje się w imię obrony liberalnych ideałów. Mówię o czymś, co

można nazwać rodzajem demokratyczno-liberalnego państwa policyjnego. Chodzi o ustrój stanowiący rodzaj permanentnego stanu wyjątkowego – system, który stabilizowany jest przez zdolność wytwarza zagrożeń uzasadniających trwanie formy na pozór tymczasowej.

*Żeby nie stracić władzy na
ręcz wrogów liberalizmu,
liberałowie sami
doprowadzają do likwidacji
liberalnego ładu*

Tym trzecim scenariuszem warto zająć się nie tylko dlatego, że mówi się o nim najmniej. Koncentracja na zagrożeniach terrorystycznych i

rosnącej potędze anty imigranckiej prawicy sprawia, że tracimy z oczu zmiany prowadzące do wcale nie muzułmańskiego i nie prawicowego zamachu na prawa i wolności. Mówimy nie o prognozach, ale o faktach, które stają się rzeczywistością ustrojowych rozwiązań starej Europy. Przykładów nie brakuje. Czym innym jak nie cenzurą wprowadzoną w imię wyższej konieczności są niemieckie regulacje dotyczące internetu? Ale skoro zaczęliśmy od Francji to trzymajmy się Francji. W połowie zeszłego roku przestał obowiązywać wprowadzony po zamachach w 2015 roku stan wyjątkowy. Trwał długo i nie były to przelewki. W ramach wyjątkowych uprawnień urzędnicy zyskiwali bardzo szerokie możliwości: rewizje, kontrola osobista, nakładanie aresztów domowych czy zakaz zgromadzeń bez wyroku sądu. A wszystko na podstawie „podejrzenia o istniejącym zagrożeniu dla bezpieczeństwa publicznego”.

Dużo mówiono o zakończeniu stanu wyjątkowego, nieco mniej o tym, że w jego miejsce parlament przyjął rozwiązania, które prawa Republiki dostosowują do realiów „ciągłego zagrożenia terrorystycznego”. Pod wieloma względami Francuzi mają dziś stan wyjątkowy bez stanu wyjątkowego. Wiele uprawnień nadzwyczajnych stało się normą. I co ciekawe nieomal wszyscy są zadowoleni. Ustawę przyjęto większością głosów. Parlament Europejski, Komisja Wenecka, obrońcy praw człowieka? Nikt nie bije na alarm. Oto prawdziwy sukces.

Jak go osiągnąć? To proste. Najpierw w imię Europejskich wartości prowadzi się politykę, która skutecznie zmniejsza bezpieczeństwo, a potem w imię obrony tych wartości ogranicza możliwość korzystania z ich dobrodziejstw. Oto co w praktyce znaczy liberalny populizm. Żeby nie stracić władzy na rzecz wrogów liberalizmu liberałowie sami doprowadzają do likwidacji liberalnego ładu. Władza zostaje we właściwych rękach, a wszystko odbywa się za aprobatą ogółu. Czy nie przypomina się Kołakowski z jego samozatruciem społeczeństwa otwartego? Czy nie kłania się i Platon opisujący drogę od demokracji do tyranii?

Napisałem tyranii! Czy nie posuwam się zbyt daleko? Tymczasem z pewnością tak, co przecież wcale nie znaczy, że to rzecz niemożliwa. Gdyby się znów starej Europie przydarzyła, to za pociechę starczyć jej musi fakt, że tym razem za twarz wzięli ją zawołani zwolennicy wolności.

Felieton ukazał się w tygodniku „Sieci” nr 4/2018